

Orange Bass Butler - test

Maciej Warda | TopGuitar

Nie wiem, który inny producent zdecydowałby się przyznać, że pomysł na nowy sprzęt narodził się w takich okolicznościach. Ale Orange to przecież uosobienie rock and rolla!

Dyrektor techniczny [Orange Amplification](#) spotkał się pewnego razu w małym lokalnym barze (w Santa Monica) z brytyjskim basistą Morganem Nichollsem, który znany jest przede wszystkim jako czwarty, nieoficjalny członek zespołu [Muse](#). Spotkanie skończyło się na wielu wypitych IPA-ch i wyraźnej chęci stworzenia podłogowego preampu, który odwzorowywałby masywny koncertowy rig Morgana.

Kanał gitarowy dla basisty?

Grając w kapeli takiej jak Muse, używając całej masy przesterowanych brzmień, wielokrotnie zmieniając stopień i charakter przesterowania, Morgan Nicholls musiał postawić na bi-amping. Oznaczało to mniej więcej tyle, że swój sygnał z basu przesyłał do wzmacniacza basowego, a osobnym torem szedł on do typowo gitarowego heada, który był tak ustawiony by kształtował środek i górkę, szczególnie przy przesterach. I takie właśnie dwa solidne rigi udało się projektantom Orange (a w szczególności [Ade Emsley'owi](#)) upakować w urządzeniu dedykowanemu dla pedalboardu! Zamiast, nie przymierzając, 1000-watowej głowy basowej, dwóch paczek 4 x 10, jednej 2 x 12 i 50-watowej głowy gitarowej otrzymaliśmy Bass Butlera, który zmieści się na naszej wyciągniętej do przodu dłoni. Jeśli dodamy do tego fakt, że Morgan gra bardzo podobnie do Johna Entwistle'a, który, jak wiadomo, miał petardę w łapach, okaże się, że ten system jest wprost stworzony zarówno dla muzyki Muse jak i stylu gry Morgana.



Orange Bass Butler

Budowa

Knajpiane spotkanie zaowocowało urządzeniem absolutnie wyjątkowym i niespotykanym w ofercie Orange. Niby podłogowy, pięknie, kompaktowo zaprojektowany (by nie napisać skomponowany), ale już na pierwszy rzut oka czuć, że kryje w sobie potężne moce. To nie jest zabawka, czy jakiś kolejny stompbox – to turbodoładowanie dla gitary basowej zastępujące naprawdę dziesiątki, jeśli nie setki kilogramów sprzętu. A wszystko podbite pieczęcią Orange, jedną z najznamienitszych marek w gitarowym świecie.

Bass Butler to niezawodny podłogowy preamp basowy, który rozbija sygnał z instrumentu na dwa niezależnie analogowe toru audio umożliwiając przetwarzanie jak w rozbudowanym rigu bi-amp.

Bass Butler to niezawodny podłogowy preamp basowy, który rozbija sygnał z instrumentu na dwa niezależnie analogowe toru audio umożliwiając przetwarzanie jak w rozbudowanym rigu bi-amp

Do dyspozycji mamy dwa kanały – Bass i Guitar, oferujące niezależne zestawy kontrolerów pozwalający modyfikować sygnał. Dzięki temu, jeśli ściągniemy basowy volume maksymalnie w dół, otrzymamy po prostu preamp gitarowy z pięknym torem sygnałowym zaprojektowanym przez Orange. I odwrotnie, ścisząc volume w kanale gitarowym, mamy piękny czysty sound toru basowego. W czystym kanale basowym mamy regulację w postaci kompresora, 2-pasmowego korektora i regulację głośności. Ten tor sygnałowy jest aktywny przez cały czas, a do wyprowadzania sygnału służy symetryczne wyjście DI (XLR) z emulacją basowego zestawu głośnikowego. Przerasterowany kanał gitarowy (Dirty), który możemy aktywować przełącznikiem nożnym, oferuje regulację głośności, 3-pasmowy korektor i pokrętko Gain. Ten kanał także posiada wbudowany układ symulacji kolumn głośnikowych. Bass Butler oferuje także wejście instrumentalne, wyjście Amp (bez

symulacji kolumn, możemy podawać nim całościowy sygnał na wejście wzmacniacza lub powrót pętli efektów) oraz wejście dla pedału ekspresji, którym można regulować poziom gainu w kanale Dirty. To ostatnie wejście było niezmiernie ważne dla Morgana, ponieważ używa on pedału ekspresji praktycznie w każdym kawałku Muse który gra.



Orange Bass Butler

Brzmienie

Kanał basowy po prostu kosi przy samej ziemi swoją precyzją, „punktem” i detalicznością dźwięków. Nie wiem, czy wzorowano się na układach z headów OB1, ale na ustawieniach neutralnych korekcji mamy tu czyste basowe piękno znane właśnie tych klasycznych headów. Przy podbiciu basu korekcją Bass Butler wręcz onieśmiela ilością miękkiego i spójnego dołu, który – mam wrażenie – pokrywa każdy zakamarek przestrzeni, pozostając jednocześnie czytelny, dzięki alikwotom i pewnie też nowym strunom nawiniętym na wiosło. Gęsty, zwarty bas dało się słyszeć w niemal każdej pozycji na gryfie. Wraz ze stopniowym rozkręcaniem głośności kanału basowego, lekko i płynnie wzbogaca się sound, nie tylko poprzez wzrost głośności, ale również jakby efektem boostera – dochodzą kolejne alikwoty, dzięki którym wszystko brzmi pełniej i donośniej, bez większej utraty kontroli nad artykulacją.



Kanał gitarowy natomiast był totalną niespodzianką jeśli chodzi o generowane brzmienia. Gdy go odpałilem, najpierw nieśmiało, minimalnie, potem „na pół gwizdka”, to miałem wrażenie dalekiego podobieństwa z technologią SansAmp. Oznacza to w praktyce najpierw nasycenie i rozjaśnienie barwy, potem jej przybrudzenie, aż do totalnej przesterowanej rozwałki, do której przyzwyczaili nas chłopaki z Muse. Wprost genialnie brzmią powerchordy i dwudźwięki na tym kanale, ale i dźwięki grane w niskich pozycjach na strunie E, czy A odzywają się soczyście, sprężyste i donośnie – slychać, że jest to modulacja z najwyższej półki. Na szczęście jeśli nie skręcimy kanału basowego, to zmiksowany sound z obydwu kanałów pozostaje odpowiednio zbasowany, pełny, potężny i co najważniejsze nadal precyzyjny, przynajmniej jeśli chodzi o nasze muzyczne intencje wyrażane artykulacją. Z włączonym przesterem większa rolę zagrają emocje i nasz stan ducha, będziemy mogli oddać się muzycznemu flow, uwolnić nasze demony albo anioły (jak kto woli). Bass Butler ułatwi nam to, posłusznie generując rasowe dźwięki, wyrównując je dzięki kompresji, nawet kiedy niezbyt

precyzyjnie docisniemy, czy z różną dynamiką uderzymy struny.

Krótki filmik: